Rok II. № 3.

Przewodnik Społeczny

POŚWIĘCONY SPRAWOM BIEŻĄCEJ CHWILI

DODATEK POPULARNY

DO „HOMILETYKI“ I „PRZEWODNIKA SPOŁECZNO-NAUKOWEGO“

Tak do Polski jak do Pana
Iść się musi drogą jedną,
Tą co nigdy nieskalana!..

Z. Krasiński.

Alleluja.

Wesołe „Alleluja“ rozbrzmiewa dziś w Kościele Chrystusowym, „Zbawiciel zmartwychwstał“, śpiewa lud katolicki! Lecz w wielkim szerokim świecie Bożym, nie wszędzie odrodził się Bóg w sercach swego ludu, świat zapomina niestety o Stwórcy i Jego nauce.

Dziś zewsząd słyszymy głosy, że należy zerwać okowy religii, że trzeba się wyzwolić z nauki Chrystusowej, a zatem, wyrwać z serc młodocianych miłość i wiarę w Boga! Socyalistyczna, niepodległa partya staje się wrogą Kościołowi i wraz z żydowstwem krzyżuje Chrystusa. Pod pozorem ulżenia doli robotnika polskiego, kopie się grób chrześcijaństwu, szydzi, zohydza wiarę ojców i pradziadów, szerzy się zgnilizna i walka bratobójcza.

Nauka Chrystusowa, będąc nauką Boską, musi być też w praktyce wykonywaną, lecz u nas inaczej się dzieje. Katolicka Francya wyrzuca krzyże i burzy ołtarze, butne Niemcy zakazują dziatwie polskiego pa-

cierza, na ziemi Polskiej powstało sekciarstwo, Austrya katolicka prowadzi walkę przeciw nierozerwalności węzła małżeńskiego. Chcianoby się pozbyć niemiłych żon, lub naodwrót wyswobodzić kobietę od męża despoty, nie pomnąc, że każdy zawód, każda praca niejednokrotnie zawodzi człowieka i zamiast szczęścia, rozczarowanie z sobą przynosi. Znamy prawników, lekarzy, nauczycieli, którzy dziś gorzko żałują obranego zawodu, a jednak go nie porzucają, znosząc brzemię życia z poddaniem i cierpliwością. Wszystkie warstwy społeczne toczą walkę między sobą. Przez strejki i lokauty lud został doprowadzony do nędzy. Rozbójnictwo się krzewi. Ale nie dosyć tego, i pisma ludowe jak „Siejba“, „Zagon“ i „Zorza“ rzucają posiew kąkolu, aby lud wzburzyć i przysposobić do wywłaszczenia ziemi „obszarników“. Zapominają, rzekomi dobroczyńcy z cudzej kieszeni, że wprowadzając podobne pragnienia w lud nieoświecony, rzucają iskrę nienawiści, chciwości, która płomień roznieci i wszystko pożarem obejmie! Niech myślą o tem ci, którzy władzę mają legalną. Czy p. Milguj-Malinowski i jego wspólnicy chcą przez morze łez i krwi z podeptaniem zasad wiary i moralności, dobrobyt narodu przygotować? Tą drogą dobra nabyte — szczęścia nie przyniosą!...

*
* *

A jednak ponad walki religijne, polityczne i społeczne, rozbrzmiewa dziś wesołe „Alleluja“. Weselić się mamy w Chrystusie ufając, że kto wierzy weń, i żyje według woli Zbawiciela, prawdziwie radować się może w swej duszy, choć Kościół klęski ponosi, to jest pewien, że Jezus zwycięży, bo „Kościół powstał przez cuda, utrzymywał się cudami, i przez cuda też uratowany zostanie *)“.

---

*) Mickiewicz

Rodzina Chrześcijańska.

Małżeństwo chrześcijańskie, wstąpienie do związku małżeńskiego, wychowanie dzieci, obowiązki dzieci względem rodziców, obecne życie religijne w rodzicach, spokój rodzinny, wspólna modlitwa, Komunia św., N. Marya P.

Czego się nie zna, tego się nie ceni. Nieoświecony, na widok brylantu tarzającego się w pyle ziemi, nie zada sobie trudu, aby go podnieść, bierze go raczej za odłamek szkła. Czego nie umiemy ocenić, tego i użyć nie potrafimy. Kto nie rozróżnia plew od ziarna, ten nie zasieje ziarna na polu swem, lecz pozostawi je na uboczu. Toż samo da się zastosować do stowarzyszeń, instytucyi i zgromadzeń. Gdy nie mamy należytego pojęcia o ich znaczeniu, celu, któremu służą, o dobrodziejstwach, które wyświadczyły, z trudem je sobie przyswajamy, i nie uczuwamy ich braku. Tak samo i w małżeństwie. W naszych czasach, lekceważony bywa często cel małżeństwa, a u wielu zatarło się zupełnie prawdziwe poszanowanie związku małżeńskiego. Taki obrót, smutne skutki sprowadza na stosunki społeczne, i przyczynia się do zniesławienia i poniżenia małżeństwa, czyniąc je wadliwem i chorem.

Dla dobra ogólnego, choć pokrótce pomówimy o małżeństwach chrześcijańskich. Rozważmy naprzód jego *świętość, nierozerwalność, wysokie znaczenie i uciążliwości* jakie za sobą pociąga.

I.

Małżeństwo jest stanem świętym. Jest święte, bo:

1) Bóg sam, owa nieskończona świętość je ustanowił. Jednem słowem wszechmocnem stworzył pierwszego człowieka, obdarzył go największymi przymiotami i łaskami, osadził go w raju i oddał ziemię pod władzę. A nie chcąc, aby pozostał w samotności mówi: *Nie dobrze być człowiekowi samemu, uczyńmy mu pomoc jemu podobną* [1]). W sercu przedwiecznego Boga spoczywała więc od wieków myśl o małżeństwie, sam przydaje Adamowi towarzyszkę, błogosławiąc ich słowy: *Roście i mnóżcie się i napełniajcie ziemię a czyńcie ją sobie poddaną, i panujcie nad rybami morskiemi i nad ptastwem powietrznem i wszelkiemi*

1) Rodz. II, 18.

zwierzętami, które się ruszają na ziemi [2]). Widzimy tu przy zakładaniu związku małżeńskiego mowę przedziwną, majestatyczną i wzniosłą, jakiej Bóg przy innych tworach nie wypowiadał, gdy je błogosławił. Z działania i błogosławieństwa Bożego widzimy, że małżeństwo Bóg uważał za coś świętego, i że Bóg sam chciał być widzialnie obecny, aby ten związek uświęcić, zjednoczyć i utrwalić. W narodzie żydowskim znajdujemy w licznych ceremoniach przedślubnych dawną wiarę w trwałość i świętość zawartego małżeństwa, a nawet u pogan spotykamy ślady Bożego Objawienia, które w narodzie wybranym od Boga tak żywo się przechowało, bo i u nich nie wolno było związku zawierać, bez poprzedniego składania ofiary i wzywania bożków.

2) Małżeństwo jest *święte;* bo Jezus w N. Zakonie wyniósł je do godności Sakramentu. Nie bez znaczenia jest, że Jezus przeczysty, Syn Niepokalanej Dziewicy, wielki miłośnik czystości i dziewictwa, wstępuje w pierwszych latach swego nauczania do domu, gdzie się gody weselne odbywały i tam swój pierwszy spełnia cud. Jezus chce błogosławić młodych małżonków w Kanie i dać przeto napomnienie wszystkim oblubieńcom, aby godnie wstępowali w związek małżeński, a błogosławieństwo Boże spocznie na nich. Jezus obecnością swoją, chce dać poznać, że wielkie łaski im dać może, że wyniósłszy małżeństwo do Sakramentu, uczynił je ustanowieniem przynoszącem chwałę Bogu i Kościołowi, a ludziom uświęcenie. Jezus uczynił to rzeczywiście, o czem świadczy list Apostoła Pawła do Efezów: *Sakrament to wielki jest; a ja mówię w Chrystusie i w Kościele* [3]), a w tym samym rozdziale porównuje tenże święty, małżeństwo do łączności Jezusowej z Kościołem swym świętym: *Żony niechaj będą poddane mężom swym, jako Panu, albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła, On zbawicielem ciała jego. Ale jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom we wszystkiem. Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań: aby iż poświęcił oczyściwszy i omyciem wody w słowie żywota, aby sam sobie wystawił Kościół chwalebny, niemający zmazy... abo czego takowego, ale iżby był święty i niepokalany. Tak i mężowie mają miłować żony swoje, jako ciała swoje. Kto miłuje żonę swoją: samego siebie miłuje. Albowiem, nigdy żaden ciała swego nie miał w nienawiści, ale je wychowywa i ogrzewa jako i Chrystus Kościół* [4]). Widzimy jak silnie zaznacza Apostoł łączność Jezusa

---

[2]) Rodz. I, 28. [3]) Efez. V, 32. [4]) Efez. V, 22, 29.

z swym Kościołem i czyni je obrazem stanu małżeńskiego, i jak bardzo przy tej prawdzie obstaje. Ale przynależność Chrystusa do Kościoła jest nadprzyrodzoną, łaski pełną i łaskę udzielającą. Tak też i małżeństwo jeżeli ma być obrazem Jezusa i Kościoła, jeżeli ma łaski roztaczać, posiadać musi nadprzyrodzony Sakramentalny charakter. O tem, że małżeństwo jest Sakramentem, tyle już Kościół nauczał, i tak w to silnie wierzy, że tego, kto tej prawdzie zaprzecza, z łączności z Kościołem wyklucza.

Kościół zaznacza na Soborze Trydenckim: jeżeliby kto utrzymywał, że małżeństwo nie jest prawdziwie jednym ze siedmiu Sakramentów prawa Ewangelicznego, a ustanowione jest przez ludzi, w Kościele wymyślonym a nie przez Chrystusa, ten niechże będzie z Kościoła wykluczony [5]). A Katechizm rzymski uczy, że zadaniem małżeństwa jest przysparzać przyszłych dziedziców chwały niebiańskiej i odpowiednio wychowywać, co wszystko wymaga wielkiego starania, dlatego wnioskować możemy, że Bóg połączył łaskę Sakramentalną z małżeństwem. Naukę o Sakramentalnym charakterze małżeństwa przypominali światu w naszych czasach dwaj papieże. Leon XIII już w drugim roku swego pontifikatu, w swej encyklice zaznaczył dobitnie chrześcijańskie zasady stanu małżeńskiego. Przedtem już Pius IX wypowiedział: „każdy katolik wie, że małżeństwo jako jeden z siedmiu Sakramentów, przez Jezusa Chrystusa ustanowione zostało, i z tego powodu między katolikami niema związku małżeńskiego, któryby zarazem nie był Sakramentem, i stąd wszelki związek cywilny zawarty między mężczyzną—katolikiem i kobietą katoliczką, jest nieważny, i jest niczem więcej jak wstrętnym i potępionym przez Kościół konkubinatem, bo związek małżeński nie może być w Kościele kat. od Sakramentu wyłączony.

3) Małżeństwo w końcu jest *święte*, bo jego *zadanie, jego przeznaczenie* jest święte. Te dwa główne zadania, które podaje nam rzymski Katechizm, będziemy się starali tutaj rozwinąć. Małżeństwo ma utrzymywać ludzkość, ma więc w pewnej mierze udział brać w dziele stworzenia wszechmocnego i świętego Boga. Duszę dziecięcia tworzy bezpośrednio Bóg, ale ciało dziecięcia daje za pomocą rodziców, aby je zrodzili, przez co czyni ich uczestnikami w dziele tworzenia. W dziele Bożem dopomagać zaś Bogu może jedynie związek święty i wzniosły.

---

[5]) Posiedzenie 29.

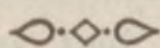
Nie tylko pokolenia ludzkie mają być przez związek utrzymane ale i królestwo Boże, Kościół Zbawiciela, który odkupił swą Krwią przenajświętszą. Związek małżeński przysparzać ma temu Kościołowi coraz to nowych członków, nowe dziatki. Chrześcijańscy małżonkowie mają się przez Sakrament małżeński wzajemnie uświęcać i w łasce Bożej pomnażać. Z ich rodzin płynąć ma blask prawdziwie chrześcijańskiego życia i wzór cnót, aby i drugich do Boga przykładem pociągali. Mają więc bardzo wzniosłe zadanie małżonkowie chrześcijańscy.

Rozważyliśmy pokrótce świętość małżeństwa. Jak wielki pożytek dla Kościoła i społeczeństwa przyniosłyby dobre stadła małżeńskie, gdyby chciały się przejąć zasadami wiary. Wtedy młodzież nie byłaby tak lekkomyślną, nie zapominałaby o Bogu i bez zastanowienia nie wchodziła w związek małżeński. Wtedy przyswojenie sobie cnót chrześcijańskich łatwemby im było, a błogosławieństwo spoczęłoby na nich. Inaczej wyglądałyby rodziny, gdyby zastanawiały się nad ważnością i świętością małżeństwa. Wtedy nie stanie się małżeństwo zasłoną, która zakryć ma lekkomyślne życie młodzieży, ale stanie się dźwignią, z której wyjdą dzielni obywatele kraju, wybrańcy Boży, dzieci Kościoła i nieba, czyniący wolę Bożą. Wtedy dobrem słowem, cnotą, przykładem, modlitwą wzajemnie pobudzać się będą i udoskonalać w świętości. O chrześcijańscy małżonkowie nie zapominajcie, że stan wasz świętym jest!

(Ciąg dalszy nastąpi).

WYKŁAD POZDROWIENIA ANIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).



„Pan z Tobą".

Było to w 1895. W osadzie La Ciodat w pobliżu Marsylii zbudowano nowe hale targowe. W starym budynku w przedsionku znajdowała się statua Matki Bożej, którą corocznie d. 15 Sierpnia, przyozdobiano w kwiaty i wieńce i rzęsiście oświetlano. Rybaczki przeniosły z wielką czcią posąg Maryi i ustawiły go w nowych halach. Nie podobało się to władzom policyjnym, i jeden z bezbożnych zarządził zdjęcie figury. „Niech się nikt nie waży ruszać figury Najśw. Panienki", zawołały pobożne niewiasty. Wszelkie tłumaczenia nie wywarły skutku, komisarz oddalił się, nakazując usunięcie figury

w przeciągu 24 godzin. Gdy powrócił, zastał obraz na dawnem miejscu—i wszelkie odwoływanie się do użycia władzy okazały się bezowocne.

Czyż czyn biednych rybaczek nie zawstydzi niejedno serce katolickie, które słysząc bluźnierstwa miotane na Matkę Bożą, nie stanie w Jej obronie, nie nakaże zamilknąć ustom niegodnym! Kto obraża Maryę, ten Bogu bluźni, bo Bóg jest z Nią złączony. Pan z Tobą, oto pozdrowienie, znane już w Starym Zakonie. My zaś inaczej je pojmujemy. Pan z Tobą to znaczy: Pan umiłował Maryę, bo jest czystą, pokorną, pobożną, cierpliwą, bo wiernie i sumiennie używała łask Bożych! Pan z Tobą, to znaczy, że Bóg Ojciec czyni Ją swą córką umiłowaną, Bóg Syn ukochaną Matką i Duch św. Oblubienicą nieskalaną. „Pan z Tobą" znaczy, że Bóg ochronił Ją od zmazy grzechu, że Ją wziął z ciałem i duszą do nieba, uczynił Matką rodzaju ludzkiego!

Bóg jest z Maryą, i jest też z każdym wiernym i gorliwym Synem Maryi. Święci Pańscy uważają szczególną cześć oddawaną Maryi—jako dowód wielkiej łaski Bożej. Maksymilian I, wielki książę bawarski, gorliwy czciciel Maryi, godzinami spędzał czas na modlitwie i do dziś dnia znajdujemy jeszcze podpis własną krwią jego stwierdzony: „Tobie się o Maryo całkiem oddaję, Tobie się poświęcam o Najświętsza Dziewico. O tem zaświadczam własną krwią. Maksymilian I". Sławny pisarz francuski Ludwik Veuillot opowiada, że jadąc okrętem z Marsylii do Rzymu doznał strasznej obawy z powodu burzy, która szalała z całą wściekłością. Popłoch wszczął się między podróżnymi, ale kapitan uspokoił wszystkich: „Pięćdziesiąt lat spędziłem na morzu a jeszcze nigdy w podróżach z Marsylii do Rzymu nie poniosłem szkody". Tu wskazał ręką na mały obrazek Matki Bożej z palącą się przed nim lampą: „oto moja Opiekunka"!

Veuillot nie mało się zdziwił, spotykając na morzu tak wiernego czciciela Maryi, prosił więc kapitana, aby mu zechciał opowiedzieć co go tak pobożnym uczyniło. „Pewnego razu powstał straszliwy orkan, rzekł kapitan, sądziłem, że nikt z załogi nie pozostanie przy życiu. Wtedy spostrzegłem jak kilku marynarzy w kornej modlitwie do Matki Bożej, przyrzekało odbyć pielgrzymkę do Marsylii, do cudownej „Notre Dame de la garde". Wszyscy się uratowali—odtąd nie zapominam o Maryi ale i Ona ma pieczę nademną, niema dnia, abym nie doznał Jej wielowładnej opieki".

W Kościele w Formigine we Włoszech, znajduje się piękny pomnik wyobrażający młodą dziewczynę, z podpisem: „Klementynie Sechi, która chcąc uniknąć hańby zginęła z ręki zabójcy“. Dziewczę, wielka wielbicielka Maryi, wracała do domu, po przyjęciu I-ej Komunii świętej. Rozpustny człowiek pobiegł za nią, nastawał na jej cześć. Napróżno wołała o pomoc. Walcząc ze złoczyńcą, biedna dziewczyna skonała pod nożem zbójcy. Umarła jako męczennica za cnotę niewinności. W 1893 r. pomiędzy Bellenzyą, i Arbedo w Szwajcaryi napadł niecny człowiek młodą dziewczynę aby ją uwieść i zamordować. Już wciągnął ją w zarośla, gdy dziewczynie przyszła myśl poproszenia złoczyńcy o małą zwłokę, aby mogła odmówić trzy Zdrowaś Marya. Złoczyńca uległ jej prośbie — i oto, w chwili gdy się modli—przychodzi niespodziewana pomoc. Przechodnie słyszą jęki w zaroślach, idą za głosem, i znajdują dziewczynkę śmiertelnie bladą modlącą się żarliwie. Bezbożnik zdołał uciec przed pogonią.

Pan jest z Maryą, ale jest także z wiernemi dziećmi Maryi. Tysiące przykładów możnaby podać, w których Matka Boża wysłuchała proszących. Marya daje swym dziatkom opiekę, pracę, czyni je pożytecznymi członkami kraju i Kościoła.

Historya naszego narodu ileż dała nam wiekopomnych przykładów Opieki Maryi, tylko wspomnimy obronę Częstochowy przed Szwedami, czasy Jana Kazimierza i wiele innych dowodów cudownej opieki.

Nośmy obraz Maryi nie tylko na piersiach, ale żyjmy podług Jej przykładu, naśladujmy Ją w cnotach, bądźmy przykładnymi członkami rodzin katolickich, służmy wiernie Kościołowi i ojczyźnie, a Pan będzie z nami!...

Złote myśli.

Pan, gdy ciekawość, dumę i chytrość w sercu aniołów sług
[swych zobaczył,
Duchom, wieczystym, aniołom czystym, Pan nie przebaczył.
Runęły z niebios jak deszcz gwiaździsty aniołów tłumy,
I deszczem lecą za niemi codzień mędrców rozumy...

A. Mickiewicz.

O Bractwie wstrzemięźliwości.

W całym świecie cywilizowanym na to się wszyscy zgadzają, że nadmierne używanie alkoholu, zawartego we wszystkich napojach wyskokowych jak np. w winie, piwie, wódce, likierach, koniaku i t. d. jest szkodliwe. Alkohol jest trucizną niszczącą zdrowie, siły i życie ludzkie, sprowadza za sobą nędzę materyalną, jest wrogiem oświaty i cnoty, bo popycha ludzi w otchłań ciemnoty i występku. Ile nieszczęścia w rodzinach, ile kłótni, bójek, zgorszenia wydaje pijaństwo! Domy obłąkanych i więzienia zapełnione są w znacznej części przez tych, którzy hołdują alkoholizmowi. Nic dziwnego, że z tak strasznym wrogiem toczy się zacięta walka. Do walki tej stanął Kościół, rządy, społeczeństwo, stanęli do tej walki uczeni wykazując zgubne skutki, stanęli i robotnicy, uznając go za strasznego wroga. Rana, którą ten występek wyrył w ciele społeczeństwa, jest strasznie zaogniona. Kościół św., aby usunąć ten zgubny nałóg, obok wypełniania przepisów religijnych, zaleca zakładanie Bractw wstrzemięźliwości. Zadaniem bractwa wogóle jest chwała Boża, ułatwianie pracy około zbawienia siebie i drugich i obudzanie gorliwości ku spełnianiu obowiązków chrześcijańskich. Przez stowarzyszenia na gruncie religijnym, zaszczepia się w rodzinach, wsiach i po miastach, uczucia moralne, sumienność i bogobojność. Ponieważ najczęściej upadek moralności i osłabienie wiary z pijaństwa początek bierze, stąd też słusznie Kościół Bractwa wstrzemięźliwości popiera, jako dzielny środek do krzewienia cnót chrześcijańskich.

Bractwo wstrzemięźliwości bierze początek od o. Mathew r. 1838 (Matju) irlandczyka, który odwiódłszy rodaków swoich od zgubnych środków pijaństwa, później swą pracę przeniósł do Anglii. Bractwo to wreszcie licznymi odpustami obdarzone, rozszerzyło się po różnych krajach.

Gdzie tylko Bractwo Wstrzemięźliwości zostało prowadzone i rozwija się pod opieką ks. proboszcza, przy dobrej woli członków, tam wszędzie widoczne są błogie owoce.

Ponieważ w obecnym czasie, szczególniej z okazyi misyi, obok bractw innych zakłada się i bractwo wstrzemięźliwości, zatem dla zapoznania się bliżej z przepisami rzeczonego stowarzyszenia, podajemy poniżej jego ustawy.

Ustawa Bractwa wstrzemięźliwości.

Ja N. N. po dojrzałem zastanowieniu się dobrowolnie i uroczyście obiecuję, dla większej chwały Bożej i ku czci N. Maryi P., także, aby ułatwić sobie zbawienie duszy: iż od tej chwili nigdy pić nie będę wódki, likierów, spirytusu, rumu, araku, ani żadnych innych palonych upajających napojów, wszystkich zaś innych trunków używać będę z umiarkowaniem. Mam szczerą i mocną wolę, tę obietnicę sumiennie za łaską Bożą i przyczyną N. Panny aż do śmierci zachować; i uznaję, że zasłużyłbym na wstyd przed Bogiem i ludźmi, i na wykluczenie z Bractwa Wstrzemięźliwości, gdybym tego przyrzeczenia rozważnie i dobrowolnie uczynionego nie dotrzymał.

§ 1. Każdy przystępujący do Bractwa Wstrzemięźliwości zobowiązuje się na całe życie wstrzymywać zupełnie od wszelkich palonych napojów, jako to: od wódki, likierów, spirytusu, araku, rumu, i od tego wszystkiego, co się z tych napojów wyrabia.

§ 2. Zobowiązuje się również innych trunków upajających, jako to: wina, miodu, piwa itp. używać z umiarkowaniem.

§ 3. Przyjętym być może do Bractwa Wstrzemięźliwości każdy bez różnicy płci i stanu. Co do wieku, przyjmować się będzie dopiero po pierwszej Komunii.

§ 4. Przełożonym i promotorem czyli krzewicielem Bractwa w każdej parafii jest rządca parafii, czy to proboszcz, czy administrator, czy komendarz czasowy.

§ 5. Staraniem Przełożonego będzie, aby mieszkańcy parafii jak najliczniej do Bractwa się zapisywali, a skoro raz się wpiszą, aby dotrzymywali danego przyrzeczenia.

§ 6. Skoro w jakiej parafii Bractwo się zawiąże, bracia wybiorą z pomiędzy siebie czterech Starszych. Wybór Starszych musi uzyskać zatwierdzenie Przełożonego. Obowiązkiem Starszych będzie: z wszelką miłością zachęcać braci do wytrwałości, odwodzić w szczególnych przypadkach od używania palonych trunków, i w razie potrzeby Przełożonemu o zaszłych przekroczeniach donosić. Przynajmniej dwóch Starszych musi być obecnych przy przyjmowaniu nowych członków. Gdy zaś chodzi o wykluczenie kogo z Bractwa, wszyscy powinni być wezwani, i mają głos doradczy.

§ 7. Do Bractwa Wstrzemięźliwości przystępuje się uroczy-

ście w kościele, o ile być może po Sumie albo w czasie Misyi. Każdy składa razem z innymi albo osobno następujące przyrzeczenie: Ja itd. (jak wyżej).

§ 8. W ciągu przyjmowania duchowny przewodniczący obrządkowi wytłomaczy wstępującym do Bractwa: iż odtąd nie będzie im wolno w żadnym razie i pod żadnym pozorem napojów zakazanych, choćby w małej tylko ilości używać: że nie wymawiają od tego ani słabość, ani spracowanie, ani upał, ani zimno, i nikomu nie służy prawo dyspensowania; że wtedy tylko będzie można użyć wódki lub spirytusu w małej ilości, bez złamania danego przyrzeczenia, kiedy wchodzą one w skład lekarstw w aptece lub w domu przyrządzonych.

§ 9. Również zaleconem zostanie każdemu nowemu członkowi, aby codzień odmawiał jedno Zdrowaś Marya, na przypomnienie sobie przyjętego obowiązku i ku utwierdzeniu się w dobrem.

§ 10. W każdej parafii założy się księga bracka parafialna, z osobnym działem dla nieparafian.

§ 11. Każdego nowego członka, czy osobno, czy wraz z pewną liczbą innych, czy gromadnie na Misyi przyjętego, zapisze się w księdze brackiej w przytomności najmniej dwóch Starszych miejscowych, tam gdzie przyrzeczenie złożył z tą jednak różnicą, że parafian zapisywać się będzie w właściwej księdze, obcych zaś w oddziale dla nich przeznaczonym.

12. Każdy członek w swojej właściwej parafii do Bractwa należy. Dlatego jeżeli został gdzieindziej przyjęty, Przełożony miejsca, gdzie przyjęcie nastąpiło, uwiadomi Przełożonego parafialnego, a ten nowego członka zaciągnie do swojej parafialnej księgi, z zachowaniem wzmianki miejsca i daty przyjęcia.

§ 13. Przy wpisywaniu do księgi brackiej w dniu przyjęcia, każdy członek otrzyma kartkę, na której wydrukowane będzie przyrzeczenie uczynione przez niego przy przyjęciu, jako też Ustawy Bractwa. Na tejże kartce zapisze się imię i nazwisko nowego członka, parafia jego właściwa, także miejsce i dzień przyjęcia do Bractwa. Kartka ta ma być opatrzona podpisem Przełożonego Bractwa w miejscu przyjęcia.

§ 14. Dnia 3 Lutego każdego roku, albo w najbliższy dzień sposobny odprawiać się będzie Msza żałobna za zmarłych członków Bractwa, których dusze modlitwom wiernych polecone być powinny przy zapowiedzeniu tej Mszy św., w poprzednią Niedzielę.

§ 15. Wszyscy wierni obojej płci do Bractwa Wstrzemięźli-

wości należący mogą z łaski Ojca św. w Brewe z dnia 16 Lipca 1867 wyrażonej, dwa razy do roku Odpustu zupełnego dostąpić. Odpust rzeczony wolno im ofiarować za dusze wiernych zmarłych. Warunki do otrzymania Odpustu są: Spowiedź sakramentalna i Komunia św. w sam dzień Odpustu, i odmówienie w jakimkolwiek kościele kilku pacierzy wedle intencyi Ojca św.

§ 16. Odpusty Bractwa Wstrzemięźliwości przeznaczone są na dzień Oczyszczenia N. M. Panny i na Niedzielę po uroczystości Wniebowzięcia N. M. Panny.

§ 17. Bractwo ma prawo mieć wszędzie swoją chorągiew i swoje światło, i z tą chorągwią i światłem bywać na pogrzebach i procesyach.

§ 18. Chorągiew i światło sprawiają się z kasy brackiej, do której wpływają pieniądze z dobrowolnych ofiar, a która zostaje pod zarządem Przewodniczącego i Starszych. Urząd kasyera sprawuje jeden z Starszych wskazany przez Proboszcza.

§ 19. Przynajmniej cztery razy do roku odprawiać się będą zebrania brackie, w których tylko mężczyzni brać udział i radzić będą pod przewodnictwem Przełożonego o stanie Bractwa i o środkach, którymiby najlepiej Bractwo wzmocnić. Na każdem zgromadzeniu będzie się zbierało dobrowolne ofiary na kasę.

§ 20. Jeżeliby który z członków Bractwa złamał przyrzeczenie uroczyście przez siebie uczynione, tedy ma być najprzód napomniany przez Przełożonego albo przez jednego z Starszych, potem jeżeli się nie poprawi, modlitwom braci na zebraniu brackiem polecony bez wymienienia nazwiska; a jeśli i to nie pomoże, tedy po naradzie Przełożonego z Starszymi będzie z Bractwa wykluczony.

JAK MA LUD WIERNY SŁUCHAĆ MSZY ŚW.?

Najlepszy, najpożyteczniejszy i najpobożniejszy sposób słuchania Mszy św. jest ten, kiedy wierni jednocześnie z kapłanem ofiarowującym łączą się i bezustannie na jego czynności pojedyńcze i modlitwy uwagę mają zwróconą. To nabożeństwo najwięcej Kościołowi jest pożądane i dlatego wydał sobór Trydencki do wszystkich pasterzy dusz gorące upomnienie, aby ludowi chrześcijańskiemu Mszę św., jak ją kapłan odprawia, jak najlepiej objaśniali, aby chociaż w obcym języku się odprawia, obcą im nie była.

Nie od wszystkich jednakże wszystkiego żądać można. Dla dzieci od lat 7—10 wystarczy, kiedy na słowa i czynności kapłana celebrującego, jako na święte i religijne akty patrzą, a przy tem intencyę uczczenia Boga w sobie wzbudzają. Jeżeli dzieci, na początku Mszy św. się przeżegnają i przytem myślą sobie, że podczas niej na to uważać będą, co kapłan przy ołtarzu czyni, bo to Bogu jest bardzo przyjemne, i jeżeli, chociaż i częściej ich uwaga się rozproszy zawsze znów się skupią skoro albo same sobie, albo ktoś inny im przypomni, aby na to, co przy ołtarzu się dzieje, uważały i Bogu przez to radość sprawiały, natenczas wystarczy to do słuchania Mszy św., bo w tem niema nic mechanicznego, lecz jest pobożna czynność duszy, modlitwa, oddanie się dziecka Bogu. Dzieciom trzeba powiedzieć, aby na wszystko co we Mszy św. się dzieje, uważały jako na coś bardzo świętego, mianowicie zaś na to, przy czem ministrant dzwonkiem znak daje. Można je też nauczyć krótkich modlitewek, któreby przy głównych częściach Mszy św. odmawiać mogły.

Dzieci starsze powinny coraz lepiej rozumieć myśli i znaczenie słów i obrzędów przy Mszy św., dlatego trzeba im podać myśli, jakiemi się szczególniej przy głównych częściach Mszy św. zajmować powinny. Przy „introicie“, żal z postanowieniem unikania tego lub innego błędu; przy „Kyrie elejson“ i t. d. z jednem Ojcze nasz o łaskę pobożnego chrześcijańskiego żywota; przy Ewangelii i Credo, Wierzę w Boga i jedno Ojcze nasz o łaskę wytrwania w wierze; przy Offertorium — krótką modlitwę ofiary; potem aż do podniesienia, kilka Ojcze nasz za żywych, za siebie, rodziców, rodzeństwo, za Papieża, biskupa, pasterza i nauczyciela, za współuczniów, za wszystkich obecnych, całe chrześcijaństwo; podczas Podniesienia— krótkie westchnienie, np. „niechaj będzie pochwalony przenajświętszy

Sakrament"... trzy razy, albo „słodkie Serce Jezusa bądź moją miłością"; po Podniesieniu, akty wiary, nadziei i miłości i kilka Ojcze nasz za zmarłych; przy Komunii św. krótką modlitwę na komunię duchowną; potem aż do końca kilka Ojcze nasz o łaskę dobrego i cnotliwego przepędzenia bez grzechu dnia dzisiejszego.

Uwaga dzieci jednakże bardzo łatwo się rozprasza, stąd lepiej, gdy podczas Mszy św. używają książki do nabożeństwa. Dlatego trzeba dzieci pouczyć, jak mają tej książki używać i trzeba im wskazać modlitwy w czasie Mszy św.

Wielu odmawia różaniec w czasie Mszy św. Jeżeli go się odmawia z rozproszoną myślą, więcej ze zwyczaju, może łatwo od Mszy św. uwagę oderwać, dlatego trzeba, aby odmawiający różaniec przy głównych częściach Mszy św. przerywali różaniec i wtenczas jakie krótkie modlitwy odmawiali, albo z różańcem łączyli krótkie medytacye, odpowiadające treści różańca, a skierowane do Mszy św. Najłatwiej to można uczynić przy różańcu bolesnym, mniej przy radosnym, a trudniej przy chwalebnym.

Najpiękniejszym sposobem słuchania Mszy św. jest *rozważanie wśród niej bolesnej męki Zbawiciela.*

Św. Leonard a Portu Maurizio radzi uwielbienie, przebłaganie, dziękczynienie i prośbę wśród Mszy św. tak łączyć, iżby od początku do Ewangelii Boga się uwielbiało i chwaliło; od Ewangelii aż do Podniesienia sprawiedliwości Bożej za grzechy zadosyć się czyniło; od Podniesienia do Komunii św. za otrzymane dobrodziejstwa dzięki składało, a od Komunii aż do końca, z ufnością potrzeby swe się przekładało.

Filozofia życia.

Ludzie chcieliby sobie życie najprzyjemniejszem uczynić. Lecz czem więcej się kłopoczą, czem więcej mędrkują, tem więcej oddalają się od życia, któreby im szczęście lub zadowolenie przynieść mogło. Albo idealizują sobie życie, snując obrazy nigdy nie ziszczone, zapominają, że chcąc zostać świętym trzeba ofiar i cierpień, lub też pozbawiają się wszelkiej ułudy, oddają się zmysłowości na podobieństwo zwierząt raczej niż ludzi. Jak najmniej przezwyciężania siebie, jak najwięcej wygód, oto w dwóch słowach cała zawartość ich mądrości. Trudno doprawdy osądzić, która z tych dwóch błędnych nauk większy przynosi zawód i utrudnia życie człowiekowi, to tylko pewne, że ani jedni ani drudzy nie rozumieją czem człowiek jest, czem być powinien i przez co cel swój osiągnie.

Różnie pojmujemy życie. Dla jednego jest ono gospodą, dla drugiego kopalnią, trzeciemu sceną jarmarczną, innemu przytułkiem lub miejscem pokuty i uświęcenia. Jedni uważają życie za pielgrzymkę do lepszej krainy, inni błądzą jak wśród ciemnej nocy, drugim znów przedstawia się jako jutrzenka radosna. Czyż w tak poważem zagadnieniu mogą zachodzić tak sprzeczne sądy? Z tegoż samego źródła pochodzą owe wygłaszane zdania, aby życia używać póki czas, a wszelkie filozofowanie odłożyć, bo to do niczego nie prowadzi. Mylą się bardzo, bo wielką wagę przykładać należy do tego jak życie płynie: czy ono jako krótkotrwałe spędza się na używaniu, czy na uszlachetnieniu swej duszy, czy ono będzie pasmem burzliwych przejść, czy też zadatkiem i przedsmakiem nieba! Jak sobie życie urządzisz, takie je mieć będziesz.

Istnieje życie cielesne i życie duchowe, ziemskie i niebiańskie. Czyś biedny czy bogaty, jeden tylko masz wspólny cel, ku któremu skierowaną być powinna myśl twoja i serce, oto oglądanie twego Stwórcy, osiągnięcie nieba.

Życie ziemskie pełne nędzy i zawodów świadczy o istnieniu lepszego wiecznego bytu. Jeżelibyśmy nie byli do niego stworzeni musielibyśmy popaść w zwątpienie i rozpacz. Życie nas nie może zadowolić, a ciągła myśl o śmierci smutkiem nas przejmuje. Gdyby nie nadzieja lepszej przyszłości, któżby zniósł liczne cierpienia?

Lecz mimo skargi na nędzę życiową, z bólem żegnamy ten świat, a gdy targnie się kto na życie, mówimy, że to uczynił w przystępie melancholii, niepoczytalności. Widzimy więc, że życie musi być wielkiem dobrem, którego nawet nędzarz nie lekceważy! Nikt nie dał sobie życia, nikt go zatrzymać nie może, nikt dla siebie nie żyje. To co tu posiadamy, słabem jest zaledwie odbiciem życia wiecznego, i stąd życie nasze jest tu na ziemi tak wątłe, nienasycone. Jedno jest tylko prawdziwe życie, jeden je tylko posiada w zupełności, a jest Nim Bóg!

Co nie z Niego, co nie dla Niego, co nie w Bogu to nie ma wartości! Bóg daje szczęście i życie wieczne. Życie to ciężka, bezwzględna szkoła czy człowiekowi szczęście czy cierpienie przynosi. Kto sobie nie wziął w życiu za wzór trzech cnót: przezwyciężania, cierpliwości i miłości—temu trudnem będzie przejść przez życie. Ludzie obojętnymi się stali na wszystko co piękne i szlachetne, w pogoni za chlebem i złotem zapominają o przeznaczeniu swojem!

Krótkie jest życie, mało czasu do działania, lecz wieczność długa i nieskończona, pamiętajmy, aby to życie było przygotowaniem do wiecznego szczęścia!

Złote myśli.

Nauka podług Chrystusa miała być słowem Bożem, chlebem i zdrojem życia, a ludzie uczeni rozdawali zamiast chleba truciznę, głos ich stał się jak szum młynów pustych, w których nie było już zboża wiary, a więc młyny szumią a nikt się z nich nie nakarmi.

A. Mickiewicz.

Redaktor i Wydawca **ks. Maryan Nassalski.**

DRUK. H. NEUMAN W WŁOCŁAWKU